



Polska humanistyka – wyzwania i szanse

Pojawiające się w ciągu ostatniego miesiąca w prasie ogólnopolskiej i mediach elektronicznych polemiczne wypowiedzi związane z jednej strony z problemem oceny dorobku naukowego w naukach humanistyczno-społecznych w Polsce, a z drugiej z szerszą kwestią stanu polskiej humanistyki zmuszają do kilku refleksji¹.

Dziedziny humanistyczne niewątpliwie posiadają ugruntowaną pozycję w świecie nauki. Wynika to z długowiekowej tradycji specyficznego typu wykształcenia promującego erudycyjność. Z drugiej strony jednak wydaje się, że w ostatnich latach dyscypliny humanistyczne straciły nieco ze swego prestiżu. W nowej rzeczywistości promującej większą konkurencyjność liczy się skuteczność w ubieganiu się o różnego rodzaju zewnętrzne finansowanie (projekty) oraz praktyczne zastosowanie wiedzy przekładające się na transfer technologii i powiązanie nauki z przemysłem. W Niemczech funkcjonuje nawet pojęcie *Orchideenfächer* oznaczające „zbędne” w szerszym odbiorze, „ekskluzywne” kierunki.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach polska humanistyka przeżywa swoisty kryzys tożsamości, rozdarta między tradycją a wyzwaniami rzeczywistości (takimi jak np. reforma systemu studiów wyższych), między oceną parametryczną a specyfiką poszczególnych dyscyplin czy też modelem relacji mistrz-uczeń a relatywnie nowym, przynajmniej w polskich warunkach, modelem zespołu naukowego odchodzącym od rozpowszechnionych dotychczas badań indywidualnych.

Niestety, powstaje wrażenie, że zamiast dyskusji o stanie i wyzwaniach współczesnej humanistyki z ostatnich publikacji i głosów krytyki przebija zafałszowany w mojej opinii obraz. Pokazuje on humanistykę jako dyscyplinę o specyficznej roli „narodowej”, będącą zakładnikiem własnej, chlubnej przeszłości. Ta pozytywistyczna wizja jest jednak nie do końca prawdziwa. Otóż humanistyka, obojętnie jak definiowana, tylko w niewielkiej części obejmuje problemy historii czy archeologii Polski, historii polskiej kultury, albo języka polskiego. Tak naprawdę dyscypliny humanistyczne to ogromne bogactwo tematów dotyczących różnych kultur, różnych języków, różnych systemów wierzeń czy prądów filozoficznych. Problem jednak w tym, że w dotychczasowej dyskusji ta polonocentryczna perspektywa, przełożona na kwestie językowe (modne ostatnio pytanie, w jakim języku publikować), dominuje nad rzeczywistą diagnozą stanu polskich studiów humanistycznych. Niestety, stan ten nie jest najlepszy. Polscy badacze często mają zastrzeżenia do kształtu systemu nauki, np. do warunków oceny parametrycznej i zasad punktacji czasopism. Skarżą się na złą sytuację materialną placówek badawczych i instytutów, tłumacząc w ten sposób swoją inercję. Tymczasem nikt nie zwalnia badacza z obowiązku prowadzenia pracy naukowej na najwyższym poziomie, a do tego należy także dbałość o upowszechnianie wyników swoich studiów. Dochodzimy tu do centralnego problemu języka publikacji. Odpowiedź na pytanie, w jakim

języku należy publikować, jest mimo wszystko prosta. Publikować należy w takim języku i w takim czasopiśmie, w jakim toczy się aktualna dyskusja. Z drugiej strony różnego rodzaju opinie, jakoby istniały takie problemy w języku czy kulturze polskiej, o których „nie warto pisać w obcym języku”, są absolutnie nie na miejscu i dowodzą, niestety, tylko ograniczonej perspektywy. Nie widzę żadnego argumentu za stwierdzeniem, że np. o dialektach języka polskiego nie można pisać w innym niż polski języku. Przeciwnie o klinach hetyckich czy literaturze greckiej powstają artykuły i monografie zarówno w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim, jak i gruzińskim.

Rozumiem jednak sprzeciw wobec modelu unifikacyjnego, dopatrującego się w języku angielskim współczesnego uniwersalnego języka nauki. To uproszczenie nie przystaje do różnorodności dyscyplin humanistycznych. Nie wszystkie gałęzie humanistyki rozwijają się w USA czy Anglii równie prężnie jak w Niemczech i Francji. Dla przykładu, językoznawstwo historyczne indoeuropejskie powstało jako dyscyplina naukowa w kręgu niemieckich uniwersytetów, i do dziś w Anglii na żadnym uniwersytecie nie istnieje profesura w tym zakresie, a w USA ukazuje się tylko jedno czasopismo poświęcone tej problematyce (średniej jakości), podczas gdy główna dyskusja toczy się w czterech czasopismach niemieckich publikujących artykuły w różnych językach, jednym francuskim i jednym austriackim. Jeśli więc ktoś chce wziąć udział w aktualnej dyskusji, musi się starać publikować właśnie w jednym z tych sześciu periodyków, w przeciwnym razie – drukując artykuły w lokalnym czasopiśmie – może po prostu nie dotrzeć do potencjalnych odbiorców. A to chyba powinno być celem każdej działalności badawczej.

Polscy humaniści mają tendencję do zamykania się we własnym świecie, podczas gdy tylko przez wymianę myśli, w tym także przez przyjmowanie krytyki z zewnątrz, będą w stanie spojrzeć na swoją tematykę z innej perspektywy, porównując swoje ustalenia z osiągnięciami nauki światowej, korzystając z gotowych rozwiązań metodologicznych, paraleli typologicznych oraz wnosząc własny wkład w badania. Warunkiem jest przełamanie funkcjonujących stereotypów.

Ten obraz na szczęście powoli zaczyna się zmieniać. Świadczy o tym zarówno ogromne zainteresowanie środowiska humanistycznego konkursami Narodowego Centrum Nauki, jak i innymi programami finansującymi „tradycyjne” dyscypliny humanistyczne, przede wszystkim Narodowym Programem Rozwoju Humanistyki. Coraz więcej ambitnych przedsięwzięć, odchodzących od utartych szlaków uzyskuje finansowanie z tych źródeł. Zwiększa się również udział recenzentów zagranicznych w procesie oceny wniosków NCN w panelach dyscyplin z grupy Nauk Humanistycznych, Społecznych i o Sztuce, co wbrew obawom środowiska pozwoli w jeszcze bardziej obiektywny, choć niewątpliwie krytyczny sposób spojrzeć na propozycje polskich badaczy. Ponadto, ogłoszenie o unijnym programie HERA, przeznaczonym dla humanistów prowadzących badania we współpracy z naukowcami z innych krajów europejskich, wzbudziło ogromne zainteresowanie. Miejmy nadzieję, że polscy humaniści umiejętnie skorzystają z tych szans. Po raz pierwszy bowiem stają przed aż tyloma możliwościami. I chociaż, jak głosi przysłowie, *ardua prima via est* (pierwsza droga zawsze jest stroma), poradzą sobie z tym wyzwaniem.

¹ Rozumienie „humanistyki” przyjąłem za definicją Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, która do nauk humanistycznych zalicza „historię i archeologię, językoznawstwo i literaturoznawstwo, filozofię i religioznawstwo, historię sztuki, bibliologię, archiwistykę, etnologię, antropologię kultury, muzykologię oraz te dziedziny, badania i projekty, które zawierają humanistyczne treści i posługują się humanistycznymi metodami” (por. http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Nauka/NPRH/20100607_NPRH.pdf).